

"Moje spotkanie z Cyrylem" - (38 i 40) — oldakowski2013

Od autora: Tak na "szybcika" wrzuciłem rozmowy z Cyrylem, za parę dni wyjeżdżam na Mazury, na 3-4 miesiące, nie będę miał z Wami kontaktu, bo jak zawsze dotychczas, wyjeżdżam bez komputera. Jak odpoczynek, to odpoczynek. Tak mam od lat! Pozdrawiam i życzę Wam przyjemnych wakacji!!

" Moje spotkanie z Cyrylem" - (38)

No i proszę, mój Cyrylek zawitał do mnie po południu, a nie rano, jak to czynił zazwyczaj. Rozgościł się u mnie tak, jak gdyby był u siebie w domu. Nie byłem zdziwiony jego wizytą, ba, można nawet powiedzieć, że spodziewałem się jego. Wiedziałem, że skoki narciarskie dobiegają końca, rywalizacja zawodników kończy się i już niedługo nasi narciarze, a właściwie to skoczkowie i górcy lotnicy zawieszą na przysłowiowym "kołu" swoje narty.

Oglądałem ich zmagania i jestem pełen podziwu dla nich, za ich odwagę i kunszt jaki prezentują. byłem sportowcem, wiem ile ich te wyczyny kosztują, wiem ile "płacą", za utrzymywanie tak wysokiej formy przez tyle dni, tygodni czy miesięcy. Strach zagląda w moje oczy, gdy pokazują w panoramie te skocznie, zwłaszcza te "mamucie", a już gdy pokażą zjazd... zamykam oczy. Nie mogę patrzeć i nie ma tu nic do śmiechu, ja naprawdę boję się spojrzeć w dół, a co dopiero skoczyć. Niestety... mam lęk wysokości. Słyszałem jednak, że był taki skoczek, co miał lęk wysokości, a mimo to skakał. No, jego to już naprawdę podziwiam, chyba skakał z zamkniętymi oczami, ale w takim razie jak trafiał na próg?

- Zaczęli? - spytałem wchodząc do pokoju. Kawa była dymiąca i jak zwykle bez cukru.

- Dobrze się zapowiada - Cyryl nawet nie popatrzył na mnie. Na wyczucie, nie odwracając się, szuka ręką ciasteczka. Znalazł, wziął kilka w garść i jeszcze bardziej wlepił wzrok w telewizor.

Polacy dobrze skaczą - relacjonował mi nie odwracając głowy w moim kierunku. - Oby tak dalej!

Oczywiście, oby tak dalej. Wczoraj wspaniałe drużynowe zwycięstwo, dzisiaj również dobre skoki. Aż patrzeć się chce na te wyczyny skoczków. I ten Japończyk Kasai. Boże, jego chyba wnuki oglądają, niby sportowy "staruszek", a tu skacze lepiej niż niejeden młodzian. Fantastyczny sportowiec, lubię go. Ooo-o...! Proszę, ustanowił nawet rekord życiowy, a to ucieszą się wnuki z wyczynu dziadka. Nasi też nie odpuszczają, skaczą dobrze, choć niektórzy mogliby lepiej, ale to jest sport, do tego górski... Wystarczy podmuch wiatru i cały wysiłek idzie na marne.

A niech to, mamy upadek, wygląda groźnie, znoszą go na noszach. niedobrze! Oby naszym nic się nie przytrafiło, innym zresztą też. Cyryl siedzi jak na szpilkach, widzę jak co chwilę podskakuje na moim fotelu, wydając przytłumione okrzyki. Ale teraz, wrzasnął wniebogłosy, wyskoczył z fotela jak oparzony, poleciał w górę, jak ten Stoch, który właśnie teraz oddał swój ostatni skok. Jezu... Jezu... - słyszałem jego słowa. Wreszcie ostatni skoczek, nie patrzę, to Kraft, jego najgroźniejszy rywal. Sunie, jednak odwróciłem się, muszę to zobaczyć, odbił się i poszybował. Oj, coś niedobrego się dzieje, zachwiał się, upadnie? Nie, leci dalej, daleko...daleko... Nie, nie tak daleko jak Stoch, krzyczę i wpadam w objęcia Cyryla, on już wie, że Kamil wygrał, że zdobył jeszcze jeden medal, dla siebie, dla Polski, dla nas. Wspaniali są ci chłopcy, ileż oni nam dali radości, więcej chcemy takich chwil. Teraz ceremonia i nasz Mazurek Dąbrowskiego. Ścisnęło mi gardło, gdy Cyryl podkręcał regulator głosu. Wspaniały mamy ten hymn, nuciłem go razem z Kamilem Stochem i moim przyjacielem Cyrylem.

- Tadeuszu, brak mi słów - Cyryl wygodnie rozsiadł się w fotelu. Teraz dopiero upił łyk wystygłej kawy i zaczął pałaszować przygotowane ciasteczka. Uśmiech, mimo pełnych ust, zapchanych ciasteczkami nie schodził z jego twarzy. Obaj byliśmy szczęśliwi.

(Data: 19.03.2017r.)

"Moje spotkanie z Cyrylem" - (40)

Dawno nie widziałem się z Cyrylem, nie było go, był u brata na Śląsku. Dzisiaj korzystając z przepięknej, ciepłej pogody spotkaliśmy się w naszym osiedlowym parku. Ludzi mnóstwo, dzieci jeszcze więcej, aż miło patrzeć na te biegające bobaski. Z trudem znaleźliśmy wolną ławeczkę, ale w końcu udało się.

- Jak tam na Śląsku? - zapytałem mojego kolegę, jednocześnie wyciągając z torby kamerę. Pofilmuję sobie trochę, a co, nie wolno? Będzie pamiątka, jak pięknie budzi się Wrocław ze snu zimowego.

- A, nic ciekawego. Byłem w Katowicach, ale ciągnęło mnie bez przerwy do Wrocławia.

- Nie podobają ci się Katowice? - spojrzałem zaskoczony na niego - mnie podobają się bardzo, nawet chciałbym odwiedzić je. Może kiedyś to uczynię?

- Kiedy byłeś tam ostatnio?

Zaraz, zaraz. Niech sobie przypomnę, ale to nie taka prosta sprawa. Byłem w latach siedemdziesiątych, o Boże, ja teraz z pewnością nie poznam tego miasta. Chyba się zmieniło... Oczywiście, musiało się zmienić.

- Jakies ... Czterdzieści parę lat temu.

Cyryl popatrzył na mnie jak na jakiegoś stwora, którego nie widział czterdzieści pięć lat na własne oczy.

- Człowieku! - zaczął podniesionym głosem - bez przewodnika, to nawet nie wybieraj się tam, bo zginiesz.

- E, tam - przerwałem mu - ja stary chłop się zgubię? Coś ty? Nie w takich miastach bywałem i jak widzisz nie zgubiłem się. Jestem tutaj, przy tobie.

- No tak... Ale musisz wiedzieć, bardzo wypiękniały te Katowice, to nie tamto miasto, które widziałeś i gdyby nie stojące wieże górnicze, nawet byś nie pomyślał, że to górnicza stolica Górnego Śląska. Mógłbyś w końcu odwiedzić to miasto, pozostałe również.

- O, tak! Chorzów, Bytom, Zabrze i wiele tych mniejszych i mniej sławnych miast, z chęcią bym ponownie zobaczył. Ciekawi mnie czy istnieją jeszcze te knajpy, gdzie był niesamowity tłok, a od dymu papierosowego, było tak ciemno, że nie widać było drugiego stolika. I te rozmowy, śląskie, z gwarą, że jak tam wszedłem to myślałem, że jestem w obcym kraju. Nic a nic nie rozumiałem, a oni tak się ze mnie śmiali, że aż łzy mieli w oczach.

- Tadeuszu, teraz tego nie ma. Sporządzili chłopcy, chociaż jeszcze na uboczu zdarzają się i jeszcze

mógłbyś przeżyć to samo, co dawniej. Mówię ci ten Śląsk to ma swój urok, jak żadne inne miasto. Mieszkasz w jednym mieście, a chleb kupujesz w innym, tak blisko siebie są. Jak oni mogą się w tym połapać? Nie wiem!

- Ja też nigdy tego nie pojąłem, a oni tak! Śmiali się tylko ze mnie. Fajne z nich chłopcy.

No tak, miło wspominało się nam ten Śląsk, ale my też mieszkamy na Śląsku, ale jakżeż innym, niż tamten. I tamten i ten nasz, ma swój urok, każdy kocha go na swój sposób i za żadne skarby by nie chciał mieszkać gdzie indziej. Ja i Cyryl też jesteśmy przywiązani do Wrocławia, kochamy swoje miasto, choć niekiedy "kniemy jak szewce" na nie, ale nie opuszczamy go i nie zamierzamy tego zrobić.

Tutaj są nasze domy, nasze rodziny, nasze dzieci. Tutaj spędziliśmy naszą młodość, a teraz będąc w podeszłym wieku, nie zamierzamy go zdradzić, ani opuścić. Pozostaniemy tutaj do końca naszych dni i godzin, kochając go i wychwalając. No bo jakżeż może być inaczej, nasze miasto, to trzeba go kochać.

Ponownie zabrałem się do filmowania, trzeba uwiecznić obraz dzisiejszego dnia, dla następnych pokoleń.

(Data: 02.04.2017 r.)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

oldakowski2013, dodano 29.05.2017 09:18

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.